

Prokuratorska ruletka

Instytucją pracującą na najwyższych obrotach jest w naszym kraju prokuratura. Sześć tysięcy polskich prokuratorów zatrudnionych w prokuraturach apelacyjnych, okręgowych, rejonowych, nadzorowanych przez prokuraturę krajową, stoi na straży praworządności, jak mówi ustawa. Nad wszystkimi prokuratorami nadzór i kontrolę sprawuje Prokurator Generalny, równocześnie Minister Sprawiedliwości i członek rządu.

Prokuratura ma strzec przestrzegania prawa i ścigać przestępców, ale okazuje się, że to zbyt mało, jak na jej możliwości i zapotrzebowania.

Prokuratura ma obowiązek rozpatrywania zawiadomień o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Ale nim się takie zawiadomienie w prokuraturze pojawi, musi być jakaś sprawa, której oczywiście nie można kojarzyć z politycznym zleceniem, gdyż prokuratura jest niezależna od polityki, jak mówi ustawa. Prokuratorskie śledztwo czy dochodzenie może być wszczęte lub nie. Decyzja należy tylko do prokuratury, która jest autonomiczna i niezależna, jak mówi ustawa. Kiedy prokuratura wszczyna śledztwo w sprawie lub przeciwko osobie, to zawsze po szczegółowym zbadaniu i ocenie materiału dowodowego, jak mówi ustawa.

Obraz pracy prokuratury w mediach jest dziś taki, że odnosimy wrażenie, iż zajmuje się ona wyłącznie przyjmowaniem zawiadomień o możliwości popełnienia przestępstwa lub stawianiem zarzutów popełnienia przestępstwa. Byłby to bardzo

pożądany obraz, gdyby nie to, że w roli pokrzywdzonych i podejrzanych występują osoby reprezentujące instytucje państwowe, najczęściej politycy. No, ale skoro z trybuny sejmowej zapowiedziano wojnę...

Ciekawym przypadkiem jest postawienie przez rzeszowską prokuraturę zarzutów szefowi CBA Mariuszowi Kamińskiemu.

Zarzuty postawił ten sam prokurator, który wcześniej zapewniał Mariusza Kamińskiego, że nie widzi w działaniach CBA w Ministerstwie Rolnictwa niczego niezgodnego z prawem. Tym bardziej że akcja CBA miała zgodę prokuratury, sądu, zapadły nawet wyroki w stosunku do urzędników, których przyłapano na korupcji w czasie legalnej akcji CBA. Nagła i różna o 180 stopni ocena akcji CBA przez prokuratora, umożliwiła premierowi podjęcie decyzji o odwołaniu Mariusza Kamińskiego z funkcji szefa CBA. Oczywistym było, że osoba z „zarzutami” nie może dalej sprawować takiej funkcji.

Rzeszowski prokurator Bogusław Olewiński (zarejestrowany w aktach SB jako TW „Marian”) dokonał rzeczy niemożliwej. Tę samą materię prawną zinterpretował raz jako całkowicie legalną, później jako przestępczą. Między jedną a drugą oceną minęło parę miesięcy. W tym czasie w aktach sprawy nie pojawił się żaden nowy dowód uzasadniający tak nagłą zmianę decyzji. Prokurator wskutek nacisków na siebie, bo o jakichś innych, zewnętrznych naciskach nie może być mowy, uległ samemu sobie i postawił zarzuty Kamińskiemu. Skutki takiego postępowania mogą być następujące. Za nielegalne należy uznać wszystkie zgody

prokuratury i sądu na akcję CBA oraz wyroki sądu w stosunku do skorumpowanych urzędników. Prokurator Olewiński przejdzie do historii prokuratury, gdyż stworzył genialnie skuteczny precedens. Otóż od teraz wszystkie prokuratury, bez względu na nowe okoliczności sprawy, będą mogły powrócić do dowolnie wybranych prokuratorskich spraw i je podważyć. Prokurator Olewiński podłożył, niestety, także sobie samemu świnie. Ponieważ nie postawił zarzutów Kamińskiemu wtedy, kiedy pierwszy raz badał tę sprawę, a miał obowiązek zrobić to niezwłocznie, zasługuje na postawienie mu zarzutów przez jego własną prokuraturę. Czy doczekamy się tego? Byłoby śmiesznie. Jakże srogo pomylił się w ocenie środowiska prawniczego prof. Adam Strzembosz, pierwszy po 1989 roku prezes Sądu Najwyższego, mówiąc, że to środowisko samo się oczyści z ludzi bez sumienia.

Przed prokuratorskimi fikołkami proceduralnymi olbrzymia przyszłość, ale żadnemu prokuratorowi nie wpadło do głowy, aby postawić zarzuty premierowi Donaldowi Tuskwowi, który powiadomiony przez CBA o aferze hazardowej nie złożył bezzwłocznie zawiadomienia do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa. Zamiast tego doszło do przecieku, który również powinien zainteresować prokuraturę. O tym, że zawiadomienie do prokuratury trzeba składać natychmiast, a więc wtedy, gdy zachodzą okoliczności uzasadniające podejrzenie popełnienia przestępstwa, premier doskonale wiedział. Dowodem jego szybka reakcja na informacje CBA o

aferze stoczniowej, o lewiznach przy przetargach stoczniowych. W mediach informował, że nie ma żadnej afery stoczniowej, a równocześnie skierował do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przy przetargach w stoczni. Jednocześnie skierował też i drugie zawiadomienie, o możliwości popełnienia przestępstwa przez szefa CBA, który mając tę wiedzę o stoczniach, nie zawiadomił prokuratury. Życie w takim państwie (bez) prawa bardziej przypomina ruletkę, powiedzmy: prokuratorską ruletkę, a to, że już ją wymyślono, to kolejny cud rządów Donalda Tuska.

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 03.11.09